

# Theiss, Wiesław

---

## Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi 1918-1948

---

Rozprawy z Dziejów Oświaty 36, 173-191

---

1994

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



WIESŁAW THEISS

## POMORSKIE TOWARZYSTWO OPIEKI NAD DZIEĆMI 1918–1948

Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi zostało powołane do życia w dniu 6 maja 1918 r. w Toruniu. Do grona założycieli Towarzystwa należały znane osobistości Pomorza tamtych lat. Byli wśród nich duchowni, działacze społeczni, ziemianie.<sup>1</sup> W skład zarządu nowo powstałej organizacji weszli: ks. Henryk Szuman (prezes), ks. Józef Wysiński (wiceprezes), Helena Piskorska (sekretarz), Maria hr. Potocka (skarbnik), lekarz Zdzisław Dandelski, przełożona ss. Elżbietanek s. Stanisława Dankowska, lekarz Helena Steinbornowa, Maria Swinarska. Zadaniem Towarzystwa było sprawowanie pomocy i opieki nad sierotami oraz dziećmi opuszczonymi, najbardziej narażonymi na powojenną nędzę, rozluźnienie obyczajowe oraz utratę poczucia narodowego.

Ówczesny Toruń znajdował się pod panowaniem Prus. Miasto leżało na granicy Rzeszy i Rosji. Było ważnym punktem strategicznym i ośrodkiem administracyjnym. Ks. Józef Dembieński, świadek i uczestnik tamtych wydarzeń, zanotował w swoich wspomnieniach: „Toruń na zewnątrz miał wygląd miasta niemieckiego, jako że niemczyzna narzucała się w każdym kroku. Wszystkie napisy na sklepach i warsztatach pracy przymusowo umieszczane

---

<sup>1</sup> Wśród współzałożycieli Towarzystwa byli m.in.: ks. Walenty Barczewski, Antoni Brejski, Jan Brejski, ks. Walenty Dąbrowski, Jan Donimirski, Kazimierz Donimirski, Maria Janta-Pończyńska, ks. Aleksander Kupczyński, Jadwiga Kurowska, radca dr Stefan Łaszewski, ks. dr Józef Łęgowski, ks. Bernard Łosiński, ks. Franciszek Majka, ks. Bolesław Makowski, dr Zdzisław Piskorski, H. Rejewska, J. Rudowska, Irena Szczaniecka, hr. Sierakowska, J. Stachowska, dr Szczygłowska, Wanda Szuman, ks. Józef Szydzik, Maria Wachowska, ks. Bolesław Witkowski, Władysława Wolszlegierówna, dr Józef Wybicki, (brak danych uniemożliwia odtworzenie imion części wymienionych osób). Zob. Archiwum Państwowe w Toruniu (APT), zesp. *Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi (PTOD)*, sygn. 7, *Sprawozdania roczne PTOD, 1918–1937, Sprawozdanie z zebrania założycielskiego PTOD*, s. 1a–1c; *ibid.*, *Sprawozdanie roczne z dotychczasowej działalności PTOD*. Referat na zebranie w dn. 25 X 1919 r., s. 4a–9; *ibid.*, zesp. *Pomorskie Koło Panien*, sygn. 15, *Odezwa PTOD „W imię Chrystusa ratujcie dziecię”*, Toruń 1918, s. 2.

[były] tylko w języku niemieckim (...). Cała administracja państwowa i samorządowa obsadzona była przez Niemców (...).<sup>2</sup> Miejscowe środowisko Polaków, chociaż mniej liczne i uboższe od ludności niemieckiej, nie poddawało się silnej akcji germanizacyjnej.

Rolę ważnych ośrodków polskiego życia narodowego Torunia i okolicy pełniły różnego typu organizacje społeczne i kulturalne, m. in.: Towarzystwo Naukowe, Związek Towarzystw Śpiewaczych, Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół”, Towarzystwo Czytelni Ludowych. Rozwijał się tajny ruch młodzieży gimnazjalnej skupionej w Kołach Filomackich. Podobnie przedstawiała się sytuacja na całym Pomorzu, gdzie walka o Polskę, niezależną gospodarkę i solidarność narodową, skupiała się wokół parafii, ruchu spółdzielczego, banków ludowych, kółek rolniczych, spółek handlowych i kupieckich czy wokół prasy, reprezentowanej przez takie tytuły, jak np.: „Pielgrzym”, „Gazeta Toruńska”, „Gazeta Grudziądzka”, czy „Przewodnik Katolicki”. Pracę tę inspirowały i wspierały różnorodne inicjatywy gospodarcze, społeczne oraz charytatywne Wielkiego Księstwa Poznańskiego.<sup>3</sup>

Nowe potrzeby i możliwości rozwoju życia narodowego w Toruniu przyniosł wybuch I wojny światowej. Na apel Towarzystwa św. Wincentego á Paulo przeprowadzono w mieście rozległą akcję zbierania pieniędzy i darów rzeczowych dla osób szczególnie poszkodowanych przez wojnę. Wkrótce działalność ta przybrała nazwę Opieki nad Bezdomnymi, by po czasie formalnie stać się ekspozyturą poznańskiego Komitetu Niesienia Pomocy Ofiarom Wojny w Królestwie Polskim. Specyficzną atmosferę tej publicznej ofiarności przybliża fragment wiersza-odezwy z 1916 r. *My bez ojca, my bez matki*, w której Leon Szuman w słowach pełnych żalu i żaru wzywał do ofiarności na rzecz dzieci — sierot:

<sup>2</sup> Ks. J. Dembieński, *Radości mało — goryczy dużo. Pamiętnik Pomorzanina z lat 1879–1920*, Oprac. A. Bukowski, Warszawa 1985, s. 283 i nast.

<sup>3</sup> Ł. Borodziej, *Pruska polityka oświatowa na ziemiach polskich w okresie „kulturkampfu”*, Warszawa 1972; J. Borzyszkowski, *Inteligencja polska w Prusach Zachodnich 1848–1920*, Gdańsk 1986; St. Gawlik, *Myśl pedagogiczna na ziemiach polskich pod zaborem pruskim*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1992, nr 1–2; [red.] T. Pietrykowski, *Ruch niepodległościowy na Pomorzu*, Toruń 1935; *Pomorze pod zaborem pruskim*, Gdańsk 1973; E. Sławińska, *Kulturotwórcza rola Towarzystwa Czytelni Ludowych na Pomorzu Gdańskim (1880–1939)*, Bydgoszcz 1989; Cz. Strzeszewski, ks. M. Banaszek, *Chrześcijańska myśl i działalność społeczna w zaborze pruskim w latach 1865–1918*. [w:] *Historia katolicyzmu społecznego w Polsce, 1832–1939*, Warszawa 1981, s. 65–134; J. Szevs, *Filomaci pomorscy. Tajne związki młodzieży polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1830–1920*, Warszawa 1992; L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem. 1850–1918*, Warszawa 1973; Sz. Wierzchosławski, *Elity polskiego ruchu narodowego w Poznańskim i w Prusach Zachodnich w latach 1850–1914*, Toruń 1992; F. Znańiecki, *Socjologia walki o Pomorze*, Toruń 1935.

„My bez ojca, my bez matki,  
 Biedne, głodne zziębłe dzieci,  
 Od dwóch lat bez własnej chatki,  
 Dzień po dniu nam smutkiem świeci.

Ojciec ranny w bitwie krwawej  
 Skonał w bólach w strasznej wojnie,  
 W polu blisko bram Warszawy  
 W zimnym grobie śpi spokojnie (...)

Nie odmówcie nam pomocy,  
 A Bóg dobry to spamięta!  
 I po czarnej, krwawej nocy  
 Zdejmie z nas niewoli pęta”.<sup>4</sup>

Podjęta w 1915–1916 r. w Toruniu działalność charytatywna w większości spoczywała w rękach kobiet. W pracy tej odznaczały się energią i ofiarnością m. in.: Hanna Kirmesówna, H. Piskorska, M. Potocka, M. Swinarska,, H. Steinbornowa, Wanda Szuman. Wymienione grono powołało do życia stowarzyszenie Welnianka, przekształcone w Pomorskie Koło Panien, które zajmowało się nie tylko pomocą charytatywną, ale także działalnością artystyczno-patriotyczną oraz tajną nauką języka polskiego. Od 1916 r. do 1919 r. toruński oddział Komitetu Niesienia Pomocy Ofiarom Wojny wydawał własne pismo „Żebraczek Bezdomnych”. To jedyne, jak podkreślają znawcy przedmiotu, tego typu wydawnictwo pod zaborem pruskim, rozkrzewiło idee pomocy społecznej wśród dorosłych i dzieci oraz wspierało finansowo wybrane placówki opiekuńcze.<sup>5</sup> Z kolei inna organizacja społeczna Torunia tamtych czasów – Powszechne Towarzystwo Pedagogiczne – przygotowywało zręby organizacyjne przyszłego szkolnictwa polskiego na Pomorzu.<sup>6</sup>

<sup>4</sup> L. Szuman, *My bez ojca, my bez matki*. Ulotka z dn. 17 XII 1916 r., cyt. za: T. Zakrzewski, *Życie polskie Torunia w ostatnich latach zaboru pruskiego (1916–1920)*, Toruń 1985, s. 17. Ekspozowanie – tak chętne i liczne – w dobroczynności społecznej uogólnionego motywu dziecka-sieroty jest od strony formalnej bliskie portretowi sieroty w sztuce ludowej. Zob.: M. Jonca, *Los sieroty w pieśni i bajce ludowej*, „Literatura Ludowa” 1992, nr 2.

<sup>5</sup> F. Frąckowiak, *Pedagogiczne tendencje pomorskiej i kujawskiej prasy polskiej dla dzieci i młodzieży w latach 1891–1920*, Bydgoszcz 1981, s. 217–219; T. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 12–53.

<sup>6</sup> Książnica Miejska w Toruniu, Dział Rękopisów, sygn. TN. 175, W. Szuman, *Referat o działalności Komisji Szkolnej na obwód Regencji Kwidzińskiej w Toruniu w latach 1917–1919*, mszps. z dn. 8 IX 1919 r.; Biblioteka Główna Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu, Dział Rękopisów, sygn. 1249; W. Szuman, *Walka o mowę polską na Pomorzu w okresie zaboru pruskiego*, s. 8, mszps.

W listopadzie 1918 r. powstała w Toruniu Polska Rada Ludowa, która żądała włączenia Pomorza do niepodległego państwa polskiego. To jakże oczekiwane wydarzenie nastąpiło w dniu 18 stycznia 1920 r.<sup>7</sup>

Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi wyrosło na bogatym podglebiu patriotycznym i społecznym. Jednakże zasadniczą rolę w powstaniu tej organizacji odegrał wysiłek i doświadczenie ks. Henryka Szumana (1882–1939) oraz jego siostry Wandy Szuman (ur. 1890). Pochodzili oni z rodziny toruńskiego lekarza i społecznika dra Leona Szumana (1852–1920). Dom Szumanów pełnił różne role. Był znanym w mieście centrum polskiego życia, był lecznicą-szpitałem, gdzie biedni zawsze mogli liczyć na bezpłatną pomoc, był też ośrodkiem tajnego nauczania.<sup>8</sup>

W czasie I wojny światowej Henryk i Wanda Szumanowie byli współorganizatorami wspomnianego Komitetu Niesienia Pomocy Ofiarom Wojny i prowadzili większość prac podejmowanych przez tę organizację. Zajęli się zwłaszcza pomocą dla dzieci, które najdotkliwiej odczuwały wojenną niedolę. Ksiądz Henryk dawał temu wyraz w odezwach publikowanych na łamach „Pielgrzyma” oraz „Naszego Przewodnika”. Powstająca wtedy jego postawa wychowawcza, rozwinięta w późniejszych pracach opiekuńczo-edukacyjnych, złożyła się na oryginalne dzieło pedagogiczne. Zostało ono przedstawione w książce ks. Jana Sajewicza *Głos mają sieroty* (1985). Henryk Szuman, kapłan i „ojciec sierot”, został rozstrzelany przez Niemców w 1939 r. w Fordonie.<sup>9</sup>

Wanda Szuman również pozostała wierna swoim pedagogicznym i społecznym zainteresowaniom. Zanim w 1952 r. przeszła na emeryturę, była uznanym w kraju autorytetem w dziedzinie opieki nad dzieckiem oraz pedagogiki specjalnej. Podczas studiów w Instytucie Pedagogicznym w Warszawie zetknęła się z Marią Grzegorzewską oraz Januszem Korczakiem. Swoje kwalifikacje zawodowe doskonaliła w czasie wyjazdu do Francji, Anglii i Belgii. W połowie lat 20-tych uruchomiła w Warszawie pierwsze państwowe kursy służby społecznej dla dziecka. W okresie późniejszym prowadziła nowatorskie eksperymenty nad usprawnianiem niewidomych. Jej bogaty dorobek naukowy, pełna pasji

<sup>7</sup> M. Wojciechowski, *Powrót Pomorza do Polski 1918–1920*, Warszawa – Poznań – Toruń 1981.

<sup>8</sup> J. Kasprzyk, *Lekarz i społecznik. W 140 rocznicę urodzin Leona Szumana (1852–1920)*, „Nowości” 1992, nr 221, s. 10.

<sup>9</sup> Ks. Jan Sajewicz, *Głos mają sieroty. Życie i działalność wielkiego opiekuna sierot ks. prałata Henryka Antoniego Szumana proboszcza starogardzkiego zamordowanego w Fordonie w 1939 r.*, Londyn 1985; zob. także: ks. K. Dąbrowski, *Ksiądz prałat Henryk Szuman. Życie i działalność*, „Studia Pelplińskie” 1975, s. 42–55; H. Kulpiński, *Pamięci zasłużonego społecznika (ks. Henryk Szuman)*, „Gazeta Pomorska” 1992, nr 231.

działalność pedagogiczna oraz długie życie zostało przedstawione w publikacji *Wanda Szuman – w stulecie urodzin* (1991).<sup>10</sup>



Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi było instytucją katolicką. Swój ideowy fundament znajdowało w chrześcijańskiej myśli charytatywnej. Stanowisko to zostało określone już w pierwszej odezwie Towarzystwa, zatytułowanej *W imię Chrystusa ratujcie dziecię*. „Od grodu Kopernika aż do wód Bałtyku – napisano w tym dokumencie – tysiące oczu dziecięcych patrzy na nas przez łzy, wyglądając pomocy. Któż jej odmówi? Któż odmówi dziecku pomocy, opieki, kiedy za tę cenę hojną zapłatę obiecuje Boski Przyjaciel dzieci: «A kto by przyjął jedno takie pacholę dla Imienia mego, mnie przyjmuje». – «Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili». Więc w imię Chrystusa zapisujcie się do Tow.[arzystwa] opieki nad dziećmi, wspierajcie nas jałmużną i ofiarujcie dzieciom latem gościnę wakacyjną”.<sup>11</sup>

Gorące słowa przytoczonego apelu nie pozostały bez echa. Na odezwę, którą Towarzystwo skierowało do pomorskiego ziemiaństwa i duchowieństwa, zareagowało wiele osób. Dzięki temu w latach 1918–19 wysłano na wieś na czas wakacji ponad 300 dzieci. Akcja ta była pierwszą systematyczną formą działalności Towarzystwa. Cel tego przedsięwzięcia był dwojaki: chodziło zarówno o ogólne wzmocnienie zdrowia i sił najmłodszego pokolenia, osłabionego przez trudne wojenne lata, jak i o kontakt z polską tradycją i kulturą. Z możliwości tych skorzystały sieroty wojenne, bezdomne dzieci oraz dzieci z biednych rodzin z Torunia i okolicy.

Henryk Szuman i skupione wokół niego grono osób nie poprzestawało na wsparciu, życzliwości i pomocy społeczeństwa. Zasadnicze zadanie toruńskiej organizacji sięgało o wiele dalej. Chodziło o zbudowanie trwałych i profesjonalnych podstaw opieki nad dzieckiem. Zaczęto od przygotowania kadry wychowawców-opiekunów. Kierując się tą potrzebą, W. Szuman, H. Piskorska oraz ss. Elżbietanki zorganizowały w 1919 r. dwa tzw. kursy ochroniarskie. Rezultat tej inicjatywy był bardzo udany. Zaowocował powołaniem do życia kilku polskich sierocińców. Był to ważny, bo pierwszy krok w odzyskiwaniu

<sup>10</sup> Wanda Szuman – w stulecie urodzin, Toruń 1991; publikacja zawiera nast. teksty: T. Zakrzewski, *Młodość Wandy Szuman w Toruniu*; Cz. Kosakowski, *Wanda Szuman w służbie ludziom*; A. Wojciechowski, *L'espoir luit comme un brin de paille dans l'etable... Nadzieja lśni jak słomy ździebelko w stodole*; C. Iwaniszewska, *Duchowość Wandy Szuman zob. także: Ad multos annos*; „Gazeta Pomorska” 1990, nr 81; Z. Jędrzyński, *Cały wiek godnego życia*, „Gazeta Pomorska” 1990, nr 16; E. Kapica, *Dwieście lat dla Wandy Szuman*, „Gazeta Wyborcza” 1992, nr 68.

<sup>11</sup> APT, zesp. *Pomorskie Koło Paniń*, sygn. 15, *Odezwa! W imię Chrystusa...*, s. 1–2; *ibid.*, zesp. PTOD, sygn. 1, *Regulamin Towarzystwa i Internatu. Ustawa Pomorskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi*, Toruń 1921.

przez Polaków opieki nad dzieckiem, którą w czasie tzw. kulturkampfu zagarnęli Niemcy.<sup>12</sup> Część absolwentek wspomnianych kursów została skierowana do prac związanych z przeprowadzaniem wówczas plebiscytem na Powiślu, Warmii i Mazurach.

W 1919 r. droga do pełnego przejęcia na Pomorzu opieki nad dziećmi z rąk niemieckich była jeszcze daleka. Pod zarządem zaborcy znajdowały się sierocińce komunalne i państwowe dla polskich dzieci. Po wtóre: działały placówki symultanne, skupiające polskich i niemieckich rówieśników, a ponadto wielu małych Polaków przebywało w domach sierocych przeznaczonych dla dzieci niemieckich. W tych warunkach nadal, jak obrazowo stwierdził H. Szuman, „wydzierano dzieciom serce polskie”.<sup>13</sup>

Podjmując zadania z zakresu opieki nad dzieckiem, Towarzystwo nie stroniło również od szerszych prac społeczno-edukacyjnych. Podjęto próbę propagowania podstawowych zasad etyki oraz ideałów abstynenckich. W tym celu w 1919 r. H. Steinbornowa oraz H. Szuman wygłosili w Toruniu oraz w Chełmnie n. Wisłą cykl odczytów pn. *O zwyrodnieniu na tle chorób wenerycznych i alkoholizmu*. Podjęto także inne przedsięwzięcia, jak np. zorganizowanie „dnia opieki nad dzieckiem”, ogłoszenie „odezwy do matek” na temat pielęgnacji dzieci czy zorganizowanie koncertu chóru archikatedralnego z Poznania.

W styczniu 1920 r. zakończyła się pierwsza faza działalności Pomorskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi. Okres ten należy uznać za w pełni udany. Obok zarysowanej działalności, organizacja krzepła pod względem instytucjonalnym. Miała w Toruniu przy ulicy Warszawskiej 14 swój własny lokal, dwóch etatowych pracowników, kartotekę dzieci i wychowawców oraz zaczęła gromadzić bibliotekę z dziedziny opieki nad dzieckiem i wychowania. Ogółem pod kuratelą Towarzystwa znajdowało się wtedy około 120 dzieci. Z braku własnych placówek były one umieszczone w zakładach w Biskupcu, Bydgoszczy, Chełmnie n. Wisłą oraz w Inowrocławiu, a także w rodzinach opiekuńczych. Działalność Towarzystwa nie była dziełem przypadku, ani też wysiłkiem obliczonym na krótką metę. Kierowano się wrażliwością na cudzą krzywdę oraz obowiązkiem służby na rzecz bliźniego. Jak pokaże przyszłość, postawa ta sięgała odległych horyzontów i różnorodnych pól pracy społecznej, nie tylko opieki nad sierotami.



<sup>12</sup> H. Szuman podaje, że w czasie Kulturkampfu rząd pruski zamknął 14 polskich sierocińców, w których przebywało ok. 3000 dzieci. W 1895 r. została rozwiązana kongregacja Służebniczek Marii, zajmująca się opieką nad małymi dziećmi. APT, PTOD, sygn. 9, *Sprawozdanie [PTOD] za rok 1919*, Toruń 1920, s. 3.

<sup>13</sup> APT, PTOD, sygn. 9, *Sprawozdanie...*, s. 3.

Wstępnie i ogólnie sprecyzowane w 1918 r. cele Pomorskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi zostały w pełni rozwinięte dopiero po powrocie Pomorza do Macierzy. W opublikowanej *Ustawie* (1921) stwierdzono oficjalnie: „Towarzystwo nosi nazwę: „Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi” (...) Siedzibą Towarzystwa jest Toruń. Zakres Towarzystwa rozciąga się na potrzebujące opieki dzieci chrześcijańskie z całej Rzeczypospolitej i uchodźstwa, o ile przebywają w granicach województwa pomorskiego. Celem Towarzystwa jest ochrona dzieci i młodzieży oraz opieka nad sierotami”.<sup>14</sup> W dalszej części cytowanego dokumentu wyszczególnione zostały konkretne zadania i formy pracy Towarzystwa. Wszystkie one, oprócz zakładanej współpracy kuratorskiej z sądami dla nieletnich (brak dotąd informacji na ten temat), zostały zrealizowane.<sup>15</sup> Znalazły swoje miejsce w trzech głównych zakresach działalności opisywanej organizacji. Była to: opieka nad dziećmi osieroconymi i repatriowanymi, tzw. otwarta pomoc środowiskowa dla najuboższych oraz wspomaganie uczącej się młodzieży.

Pierwszy z wymienionych kierunków pracy Towarzystwa dzielił się na dwie części: obejmował dotychczasową „akcję kolonijną” oraz nowo podjętą pomoc dla wojennych sierot. W 1920 r. powstała pierwsza własna placówka Towarzystwa – **Kolonia letnia w Gdyni im. św. Andrzeja Boboli**. Obiekt został utworzony na zakupionych terenach, w dwóch domach położonych nad brzegiem morza. Połowę kosztów tej poważnej inwestycji pokryło Ministerstwo Zdrowia Publicznego, pozostała część pieniędzy pochodziła z ogólnokrajowej kwesty „Ratujcie dzieci”. Przy zakupie kolonijnych zabudowań zostały popełnione błędy formalno-prawne, co spowodowało, że Towarzystwo uwikłało się w długoletnie spory sądowe z byłym właścicielem tych terenów.

Kolonia letnia w Gdyni pełniła swoje funkcje bez zarzutu. W miesiącach wakacyjnych z wypoczynku nad morzem korzystało 600–800 dzieci. Miały one do dyspozycji bardzo dobre warunki rozwoju i rekreacji, sprzyjające przywracaniu sił i zagrożonego zdrowia wątłym i chorym.<sup>16</sup> Początkowo kolonię prowadziły siostry miłosierdzia, a od 1924 r. kierowniczką ośrodka była Maria Podolakowa. Niewątpliwa atrakcyjność gdyńskiej placówki sprawiła, że w 1927 r. Towarzystwo wydzierżawiło na Helu parcelę, aby zbudować tam wzorcowe sanatorium dla dzieci. O ile wiadomo, gdyż brak precyzyjnych informacji, plan ten nie został zrealizowany. Niewątpliwie zaś Towarzystwo, dzięki letnisku w Gdyni, należało do prekursorów późniejszego szerokiego ruchu wychowawczo-sportowego, związanego z polskim wybrzeżem. Toruńska or-

<sup>14</sup> *Ibid.*, sygn. 1, *Regulamin Towarzystwa i Internatu, Ustawa...*, s. 1–8.

<sup>15</sup> *Ibid.*, sygn. 7, *Sprawozdanie roczne...*, *Sprawozdanie z działalności PTOD. W piętnastolecie istnienia (1918–1932)*, s. 157–166.

<sup>16</sup> *Ibid.*, sygn. 13, *Regulaminy instytucji opiekuńczych, Toruń 1933; Regulamin i statut letniska im. bł. A. Boboli w Gdyni*, s. 21–29.



ganizacja wyprzedziła pod tym względem poczynania np. Związku Harcerstwa Polskiego, Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego czy Akademickiego Związku Sportowego.<sup>17</sup>

Zgoła zupełnie innego typu zadania podjęło Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi w związku z powojenną migracją. Zakres potrzeb w tej mierze był ogromny. W latach 1918–20 wróciło do Polski około 2 mln reemigrantów, a wśród nich – blisko 17 tys. sierot lub półsierot.<sup>18</sup> Część z nich docierała do kraju za sprawą specjalnie podejmowanych „akcji ratunkowych”. W ten sposób na przykład bł. Julia Urszula Ledóchowska przywiozła polskie dzieci z Danii, Jadwiga Dziubińska z Rosji, a Anna Bielkiewicz oraz Józef Jakóbkiewicz – z Syberii i Mandżurii.<sup>19</sup>

Pierwsze tzw. sieroty wojenne, które znalazły się pod opieką Towarzystwa, przybyły do Torunia w okresie do czerwca 1920 r. Dzieci te należały do grupy wychowanków pięciu schronisk Rady Głównej Opiekuńczej, ewakuowanych w związku z wypadkami wojny polsko-radzieckiej z następujących miejscowości: Kobryń, Luniniec, Możyrz, Stolin. Była to duża grupa, liczyła 400 osób. Czwarta część tych dzieci, wymagających największej troski, znalazła się w kolonii letniej w Gdyni, pozostałe zostały umieszczone w sierocińcach w powiecie gniewskim.

Wkrótce do Torunia przybyły kolejne ewakuowane ochrony ze Wschodu, konkretnie z: Baranowicz, Brześcia Litewskiego, Kowla, Lidy, Powurska oraz z Mińska Litewskiego. I tym razem Towarzystwo rozlokowało przyjezdne dzieci poza Toruniem – w Otłoczynie, Lubiczu oraz w powiecie lubawskim. Gdy w grudniu 1920 r. ks. Sobczyk ze zgromadzenia oo. Marianów przywiózł następną partię 123 dzieci z terenów wschodnich – „głodujących, pełnych robactwa i lachmanami przykrytych”<sup>20</sup> – H. Szuman mógł już część z nich umieścić w **Schronisku im. gen. Józefa Hallera w Toruniu**. Była to już druga własna placówka Towarzystwa, specjalnie zorganizowana dla celów opieki. Pozostałe dzieci z grudniowego transportu oddano do zakładów w Grudziądzu (Zakład św. Józefa oraz Zakład Wszystkich Świętych), w Chojnicach, najmlod-

<sup>17</sup> Zob. W. Głowacki, *Wspaniały świat żeglarstwa. Z dziejów żeglarstwa w Polsce i na świecie*, Wyd. II. Gdańsk 1972; [red.] M. Orłowicz, *Plan rozwoju polskiego wybrzeża morskiego, Protokół ankiety odbytej w Gdyni z inicjatywy Ministerstwa Robót Publicznych w dn. 7–9 X 1927*, Warszawa 1928.

<sup>18</sup> *Polska dla swoich dzieci. Akcja opiekuńcza 1918–1927*, Warszawa 1927, s. 16–17.

<sup>19</sup> Zob.: J. Ledóchowska, *Życie i działalność Julii Urszuli Ledóchowskiej*, Pallotinum 1975; J. Dziubińska, *Krwawym szlakiem niewoli*, Bydgoszcz 1923; W. Theiss, *Dzieci syberyjskie, Dzieje polskich dzieci repatriowanych z Syberii i Mandżurii w latach 1918–1923*, Warszawa 1991.

<sup>20</sup> 25 dzieci z tej grupy wysłano na dłuższą kurację do kliniki trachomatycznej w Witkowicach k. Zakopanego. APT, PTOD, sygn. 7, *Sprawozdania roczne...*, *Sprawozdanie z działalności PTOD. W piętnastolecie istnienia...*, s. 4; *Opieka nad dziećmi*, „Pielgrzym” 1922, nr 54.

sze zaś trafiły pod opiekę – jak to sformułowano – „rodzin miłosiernych”.<sup>21</sup> Towarzystwo, oddając dzieci na wychowanie do rodzin, z pewnością zwracało uwagę na tę specjalną cechę przyszłych opiekunów, zwaną tu miłosierną postawą. W gruncie rzeczy chodziło jednak o formalne, zgodne z przepisami umieszczanie dzieci w rodzinach zastępczych.<sup>22</sup>

Do 1922 r. Schronisko im. J. Hallera pozostawało na utrzymaniu Towarzystwa, a zakład prowadziły ss. Tercjanki. Później natomiast instytucją tą kierował personel cywilny na czele z Marią Świacką, koszty zaś utrzymania pokrywało Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. Wówczas też schronisko zostało przeniesione do Ostrowitego k. Golubia, gdzie Towarzystwo otrzymało do swojej dyspozycji pomieszczenia dawnej szkoły gospodarczej. Z upływem czasu liczba wychowanków ośrodka zmniejszyła się, co umożliwiło wynajmowanie pomieszczeń na kolonie letnie.

Od połowy 1921 r. do 1923 r. Towarzystwo zorganizowało w Toruniu jeszcze jedną własną placówkę opieki, tzw. **Stację przejściową**, ulokowaną przy ulicy Wielkie Garbary róg Piernikowej. Dawała ona schronienie dzieciom czasowo przebywającym w Toruniu. Pierwszymi pensjonariuszami, których tam umieszczono były tzw. dzieci westfalskie, przysłane we wrześniu 1921 r. z Bochum. Z ramienia Towarzystwa stację prowadziły ss. Tercjanki. Po spełnieniu swoich zadań, w 1923 r. placówka została przekształcona w tzw. bursę rzemieślniczą.

Powojenne przemieszczenia ludności, trudna sytuacja dzieci z rodzin emigrantów, a także zapewne wzorowa działalność opiekuńcza opisywanej organizacji spowodowała, że w początkach 1922 r. Ministerstwo Opieki Społecznej zażądało, aby Towarzystwo przejęło pod opiekę kolejną, 500-osobową grupę dzieci. Nie mając pomieszczeń dla tylu dzieci, zdecydowano się na przyjęcie 300 dzieci. Bez wątplenia zadanie było ogromne. Chcąc uzyskać szersze wsparcie i pomoc, H. Szuman wystosował do społeczeństwa apel *Ratujmy dzieci repatriantów*. Użyta argumentacja miała charakter patriotyczno-pragmatyczny. „Wśród (...) mas Polaków – pisał ksiądz Szuman – skazanych na okropną wędrówkę po kraju jest wielka ilość dzieci, sierot po wymordowanych lub wymarłych z nędzy

<sup>21</sup> „W rodzinach – wyjaśniano w 1926 r. – poleconych przez miejscowych księży proboszczów na prowincji, umieszczane są starsze dziewczynki, które ukończyły szkołę; uczą się tam gospodarstwa domowego, mniejsze zaś dzieci oddawane są rodzinom bezdzietnym, które biorą je jako własne”. *Z działalności Pomorskiego Towarzystwa nad Dziećmi*, „Pielgrzym” 1926, nr 46.

<sup>22</sup> Dążenie PTOD do umieszczania dzieci w rodzinach zastępczych odpowiadało szerszej, nowoczesnej podówczas koncepcji opieki nad osieroconym dzieckiem. Wanda Szuman, gdyż to ona była orędowniczką tej idei uważała, podobnie jak inni ówczesni wybitni pedagodzy – np. Helena Radlińska czy Kazimierz Jeżewski – że do minimum należy ograniczyć oddawanie sierot do tzw. zakładów zamkniętych. Naturalne środowisko rodziny zastępczej dawało szansę na możliwie pełny rozwój oraz na dobre przygotowanie osamotnionego dziecka do samodzielnego życia. W. Szuman, *Rola opiekunów społecznych, t.j. System umieszczania sierot w rodzinach*, Poznań 1931, [w:] (red.) B. Krakowski, *Zagadnienia opieki nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą w Polsce*, Warszawa 1930.

rodzicach. Te młode istotki trzeba ratować dla kraju. Trzeba rozumną opieką i miłością zatrzeć w ich pamięci obrazy przeszłości, nauczyć znów kochać Boga i ludzi, przyzwyczać do posłuszeństwa i pracy”.<sup>23</sup> Przytoczony głos nie był odosobnionym wołaniem o pomoc. Społeczeństwo Pomorza, podobnie jak i Wielkopolska, spontanicznie i w szerokim zakresie włączyło się do pomocy dla dzieci przybywających do kraju.<sup>24</sup>

I tym razem kierowana przez H. Szumana organizacja wywiązała się z trudnego zadania. Sieroty ze Wschodu umieszczono w zakładach opiekuńczych w Chojnicach, Lubawie oraz w toruńskim schronisku im. J. Hallera.

Początek drugiego kierunku wspomnianych prac Pomorskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi – opieka i pomoc dla najuboższych – łączyła się z otwarciem w listopadzie 1920 r. tzw. **Kuchni mlecznej** przy ulicy Wielkie Garbary 17. Najpierw w punkcie tym, zgodnie z jego przeznaczeniem, wydawano mleko dla niemowląt. Po niedługim czasie podjęta praca została rozszerzona o bezpłatne poradnictwo dla matek i pomoc ambulatoryjną dla dzieci do lat 3. Odpowiednio do tej zmiany, dotychczasowa „kuchnia” przyjęła nazwę **Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem**.<sup>25</sup> Ta forma opieki, wyprzedzająca dzisiejsze doradztwo wychowawcze, cieszyła się dużym powodzeniem. Natomiast nieco innych charakter miało zorganizowane w 1921 r. **Schronisko dla niemowląt pod wezwaniem św. Antoniego** znane także jako **Żłobek Pomorski**. Położone przy ulicy Bydgoskiej schronisko było przeznaczone dla niemowląt matek bezdomnych, niemowląt podrzyconych, sierot i półsierot. Udzielało całkowitej opieki i pielęgnacji, zapewniało utrzymanie i mieszkanie, dawało w ten sposób najbiedniejszym dzieciom szanse rozwoju ogólnego i fizycznego.<sup>26</sup> Placówka powstała w domu uzyskanym z prywatnej darowizny, a w kosztach jej urządzenia partycypował Amerykański Czerwony Krzyż. W skład personelu wchodziły ss. Elżbietanki, pielęgniarka oraz lekarze, m. in. Tamara Bierdiajew oraz dr Jacobson.

Przedłużeniem pomocy skierowanej dla najbiedniejszych, głównie dla bezrobotnych, była **Świetlica pod wezwaniem Dzieciątka Jezus** urządzona przez Towarzystwo pod koniec 1931 r. Dzięki subwencji Starostwa Krajowego

<sup>23</sup> S. Szuma n, *Ratujmy dzieci repatriantów*, „Pielgrzym”, 1922, nr 37; zob. także: A. Skłodowska, *Niech was płacz dziecka do litości zbudził*, „Pielgrzym” 1922, nr 22; *Co powinniśmy dać repatriantom?*, „Pielgrzym” 1922, nr 29; *Pomorskie ognisko dla sierot wojennych Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża w Kartuzach*, „Pielgrzym” 1922, nr 95.

<sup>24</sup> Na terenie Wielkopolski i Pomorza znalazły schronienie dzieci repatriowane w l. 1919–1923 z Syberii i Mandżurii. Od 1920 r. działały w Bydgoszczy, Chełmnie n. Wisłą, Grudziądzu oraz w Kozielcu tzw. internaty kresowe Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej z Kresów. Zob. W. Theiss, *op. cit., passim; Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej z Kresów. Piętnastolecie działalności 1919–1934*, Warszawa 1935.

<sup>25</sup> APT, PTOD, sygn. 13. *Regulaminy instytucji...*, *Regulamin Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem*, s. 13–19.

<sup>26</sup> *Ibid.*, *Regulamin Żłobka Pomorskiego p.w. św. Antoniego w Toruniu*, s. 1–12.

Pomorskiego oraz Szkoły Podchorążych, świetlica zapewniała posiłki i opiekę wychowawczą około 120 dzieciom z najbiedniejszych rodzin. Z ramienia Towarzystwa kuratelę nad tą instytucją sprawowała Halina Bolt.

Brak szczegółowych informacji o klienteli wymienionych wyżej placówek Towarzystwa. Oprócz bezrobotnych, których wówczas w Toruniu było ponad dwa tysiące (ok. 15% ogółu pracujących), mogli to być także mieszkańcy toruńskiej dzielnicy nędzy. O środowisku tym mówi w swoich wspomnieniach Jerzy Serczyk: „Główną dzielnicą biedaków były Kozackie Góry, gdzie stały sklecone z kawałków skrzynek, blachy i papy budki, w których urządzali się ci, których nie stać było nawet na mieszkanie w skromnych domkach Chełmińskiego Przedmieścia i Mokrego. Były to autentyczne slumsy”.<sup>27</sup>

Trzeci tor pracy Towarzystwa, równoległy do opieki nad dziećmi i pomocy dla najbiedniejszych rodzin, polegał na wspieraniu niezamożnej młodzieży uczącej się zawodu. Zadanie to postawiono przed tzw. **bursami rzemieślniczymi**. W 1923 r. zorganizowano bursę dla chłopców, pięć lat później – dla dziewcząt. Nie były to jednak udane inicjatywy. Brakowało odpowiednich pomieszczeń oraz wykwalifikowanej kadry wychowawców. Sytuacji nie poprawiła darowizna znanego malarza, Juliana Fałata, który przekazał na cele bursy dom przy Placu Teatralnym 3. Gdy jednak w budynku tym nie udało się umieścić młodzieży, obydwie wspomniane bursy po krótkiej działalności zostały rozwiązane. Chłopcy trafili do salezjańskich zakładów opieki w Oświęcimiu i Krakowie. Natomiast nie wiadomo, jaki był los dziewcząt z bursy.

Gest J. Fałata, odślanający wrażliwość i społeczne zaangażowanie artysty,<sup>28</sup> był także – można sądzić – wyrazem szerszego poparcia dla działalności Towarzystwa. Na przełomie lat 20- i 30-tych toruńska organizacja osiągnęła apogeum swojej pracy. Rozległa i profesjonalna działalność charytatywno-opiekuńcza, zaangażowana grupa działaczy, dobry stan majątkowy – to były zasadnicze aktywa. Przykład Towarzystwa oddziaływał na szerszy teren. Organizacja miała bardzo czynne filie w pobliskim Chełmnie n. Wisłą oraz w Grudziądzu, gdzie oddziałem kierowała Izabella Szwerowa oraz D. Stryjew-

<sup>27</sup> J. Serczyk, *Wspomnienia z Torunia z czasów Drugiej Rzeczypospolitej 1920–1939*, Toruń 1982, s. 50–51; O innych ówczesnych realiach Torunia i Pomorza zob.: R. Wapiniński, *Życie polityczne Pomorza w latach 1920–1939*, Warszawa – Poznań – Toruń 1983; *Ludzie Pomorza lat 1920–1939. Szkice biograficzne*, Gdańsk 1977; W. Peliński, *Prasa pomorska w Drugiej Rzeczypospolitej. System funkcjonowania i oblicze społeczno-polityczne prasy polskiej*, Gdańsk 1987.

<sup>28</sup> Uchwałą walnego zebrania z dn. 31 III 1925 r. Julian Fałat w podzięce za dar został członkiem honorowym Towarzystwa. Godność tę otrzymała wówczas także Maria Świacka za pracę na stanowisku wizytatorki Towarzystwa oraz dr Jacobson – za pomoc lekarską udzielaną dzieciom w Żłobku Pomorskim. Członkiem honorowym Towarzystwa był także m.in. dr Józef Wybicki, pomorski starosta krajowy. APT, PTOD, sygn. 4. *Protokoły walnych zebrań Towarzystwa, 1921–1939; Protokół walnego zebrania PTOD z dn. 31 III 1925 r.*, s. 15.

ska.<sup>29</sup> Liczbę członków zwiększano przez tworzenie oddziałów parafialnych. Członkowie Towarzystwa dzielili się na: członków rzeczywistych (składka roczna – 12 zł) oraz członków dobrodziejów (składka – 100 zł). Wśród tych ostatnich byli dyrektorzy fabryk, banków oraz kupcy, którzy udzielali Towarzystwu znaczącego wsparcia finansowego. O ideach i pracach organizacji kierowanej przez H. Szumana pisała prasa pomorska, m. in. „Słowo Pomorskie”, „Goniec Nadwiślański” oraz „Mały Dziennik”.

W listopadzie 1932 r. ks. H. Szuman objął parafię w Starogardzie gdańskim i przestał pełnić funkcję prezesa Towarzystwa. Odszedł po piętnastoletnim kierowaniu opisywaną organizacją. Dokonał wiele. Prowadzone przez niego Towarzystwo odniosło sukces. Planowo i systematycznie rozszerzało zakres i cele swojej pracy. Zadania, które H. Szuman podjął w nowym miejscu, były ambitne i trudne. Przede wszystkim erygował w Starogardzie nową parafię, w krótkim czasie zbudował budynek kościelny oraz utworzył prężny ruch Caritas.<sup>30</sup>

Następcą ks. H. Szumana na stanowisku prezesa Towarzystwa został ks. Marian Pączek. Był postacią znaną jeszcze w działalności we wspomnianym Powszechnym Towarzystwie Pedagogicznym. Niestety, zmarł on nagle w parę miesięcy później. Kierownictwo organizacji przejściowo znalazło się w rękach H. Piskorskiej, dotychczasowego wiceprezesa. W dn. 3 IX 1934 r. powołano nowy zarząd, na czele którego stanął ks. dr Franciszek Jank. Funkcję wiceprezesa powierzono Zdzisławowi Piskorskiemu, a sekretarzem zarządu została Halina Bolt.<sup>31</sup>

Są przesłanki, aby sądzić, że druga połowa lat 30-tych nie należała do najlepszych okresów działalności Towarzystwa. Widoczny stawał się wówczas zastój i regres w jego pracy. Powstaje zasadnicze pytanie: czy na przeniesieniu ks. Szumana nie ucierpiało jego ulubione dzieło – Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi? Oto w połowie 1935 r. odbyło się walne zebranie toruńskiej organizacji. W krótkiej relacji prasowej z tego spotkania poddano krytyce bierny stosunek społeczeństwa wobec Towarzystwa oraz szerzej – wobec idei opieki nad dzieckiem. Zauważono, że zmalała liczba członków organizacji, co wiązano ze spadkiem zainteresowania rozwojem młodego pokolenia, które – jak podkreślano – w przyszłości obejmie rządy w kraju. Nader gorzka była puenta tej wypowiedzi: „Jeśli towarzystwa opieki nad zwierzętami – pisano – zyskały sobie i zyskują sympatyków, nierównie rzeczą ważniejszą, tak sądzę (! – WT), jest opieka nad dzieckiem i matką. Dlatego też tym większe uznanie należy się tej

<sup>29</sup> APT, PTOD, sygn. 4, *Protokoły walnych zebrań..., Sprawozdanie z działalności PTOD. Oddział w Grudziądzu za rok 1929*, s. 43.

<sup>30</sup> ks. J. Sajewicz, *op. cit.*, s. 77–93.

<sup>31</sup> APT, PTOD, sygn. 11, *Wycinki prasowe dotyczące Towarzystwa, 1927–1939; Odpis pisma Sądu Grodzkiego w Toruniu z dn. 3 IX 1934 r.*, s. 61.

garstce ludzi dobrej woli, którzy [...] spełnili i spełniają jeden z najwspanialszych obowiązków człowieczego miłosierdzia”.<sup>32</sup>

Innego typu problemy pokazuje zatarg Towarzystwa w 1936 r. z działającą w Toruniu niemiecką organizacją Klein Kinder Bewahr-Verein. Organizacja ta zmieniła swoją nazwę na: Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Małymi Dziećmi, co kolidowało z nazwą i interesami opisywanej instytucji.

Zasygnalizowane obniżenie lotów Towarzystwa nie osłabia wysokiej oceny ogółu jego osiągnięć, uzyskanych w latach 1918–1939. W pracy tej widoczne było przede wszystkim stałe poszerzanie zakresu tzw. opieki otwartej, co jest charakterystyczne dla dzisiejszych tendencji w tej dziedzinie. Jeżeli np. w 1926 r. wspomniana Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem w Toruniu miała 250 klientów, to w 1938 r. było ich ponad 1440. Około pięciokrotnie wzrosła też liczba rodzin pozostających pod opieką Towarzystwa (172 rodziny w 1938 r.). Jednocześnie konsekwentnie zmniejszono liczbę dzieci kierowanych pod opiekę do zakładów obcych (ze 102 osób w 1926 r. do 5 wychowanków w 1938 r.). Natomiast stabilna była wielkość grupy wychowanków przebywających we własnych placówkach Towarzystwa (82 dzieci w 1926 r., 79 dzieci w 1938 r.).<sup>33</sup>



To, że Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi zakończyło dwudziestoltni okres swojej działalności pozytywnym bilansem, należy zapisać po stronie zasług H. Szumana. Był on dobrym organizatorem, z dużym taktem i skromnością, ale konsekwentnie i zdecydowanie zmierzał do wytyczonych celów. Ofiarnie łączył pracę charytatywną z obowiązkami duszpasterskimi. Ks. Heliodor Zieliński, świadek działalności H. Szumana, pytał: „Chociaż parafia, jaką z całą gorliwością i sumiennością tenże ksiądz proboszcz (H. Szuman – WT) zawiaduje nie jest wielka, przecież trudno pojąć jakim sposobem podoła doglądać wszystkich owych urzędzeń Towarzystwa, aby należycie były zawiadywane i pożądane przynosiły owoce?”<sup>34</sup>

Wielkość księdza H. Szumana, w przyjętej tu pedagogicznej perspektywie, polegała na jego podejściu do drugiego człowieka, przyjmowanych ideałach oraz na sposobach, za pomocą których wcielał w życie swoje pedagogiczne zamierzenia. Nie tylko wytyczał cele i kierunki pracy, ale sam je realizował. Dawał innym przykład, jak postępować w życiu i w pracy.

<sup>32</sup> Z walnego zebrania toruńskiego Towarzystwa Opieki nad Dzieckiem, „Słowo Pomorskie” 1935 z dn. 15–16 VI.

<sup>33</sup> APT, PTOD, sygn. 4, *Protokoły walnych zebrań...*, s. 27; sygn. 7, *Sprawozdania roczne...*, *Sprawozdanie za czas I IV 1937 r. – 31 III 1938 r.*, s. 193–196.

<sup>34</sup> Ks. H. Zieliński, *Nowe zgromadzenie zakonne pod wezwaniem św. Michała Archanioła, „Pielgrzym” 1923, nr 102 i nr 105.*

W 1932 r. H. Szuman, w sprawozdaniu z działalności Towarzystwa, zawarł następujące słowa do swoich dawnych i obecnych wychowanków: „jakże mi ciężko na sercu – pisał – gdy prosicie mnie o posadę, o pracę, o zorganizowanie bytu, a wam tego dostarczyć nie mogę. Ufam jednak, że większości spośród was opieka [Towarzystwa – WT] wyszła na dobre”.<sup>35</sup> Ksiądz Szuman myślał zapewne o takich głównych wartościach osiągniętych przez wychowanków, jak: zasady wiary chrześcijańskiej, normy etycznego postępowania oraz przygotowanie do zawodu. Za tymi określeniami krył się realizowany przez Księdza ideał wychowawczy. W jego wzorem wzore człowieka była osoba, której życie upływa „pięknie i pożytecznie”. Oznaczało to głównie: służbę Bogu i ojczyźnie, wierność Kościołowi, pracowitość i rozsądek oraz respektowanie zasady miłosierdzia bliźniego. Sformułowania te łączyły charakteryzowane stanowisko z nurtem wychowania narodowego, rozumianego w duchu programów Chrześcijańskiej Demokracji.<sup>36</sup>

Postawa wychowawcza H. Szumana opierała się – jak wskazał cytowany już J. Sajewicz – na miłości do Boga. Miłość, rozumiana w wymiarze społecznej nauki Kościoła, zawiera nakaz zwrócenia uwagi („wybór preferencyjny”) na najslabszych członków społeczeństwa: na ubogich, bezbronnych, chorych, wyrzuconych na margines życia. Osobom tym należy okazać bezwarunkową pomoc – społeczną, ekonomiczną, prawną, medyczną etc. Miłość jest w tym przypadku równoznaczna z poszanowaniem godności człowieka, jego prawa do rozwoju, prowadzi też – przez zrównanie ludzi – do sprawiedliwości.<sup>37</sup>

Miłość okazywana w zetknięciu z biedą – to miłosierdzie. Termin ten niemal mechanicznie bywa kojarzony z filantropią, rozumianą jako akt „dawania tego, co zbywa”. H. Szuman był jak najdalej od takiej interpretacji miłosierdzia. Nie akceptował jednostronnego jałmużnictwa, opartego na łasce dobroczyńcy. Miłosierdzie rozumiał współcześnie, w duchu zapisów encykliki *Dives in Misericordia* (1980). W swoim duszpasterskim i wychowawczym działaniu „miłość miłosierną” zawsze traktował jako relację dwustronną, która polega na wspólnym przeżywaniu dobra. Wspierając drugich, „swoich najmniejszych braci” – sam zyskiwał od nich dobro.<sup>38</sup>

Wiara, idee miłosierdzia i charytatywności oraz głęboki patriotyzm – były źródłem wrażliwości wychowawczej H. Szumana i decydowały o jego postępowaniu pedagogicznym. Kapłan ten określał siebie mianem „ojca sierot” i w opiniach świadków w istocie odznaczał się ojcowskim stosunkiem wobec

<sup>35</sup> APT, PTOD, sygn. 7, *Sprawozdania roczne..., Sprawozdanie z działalności PTOD, W piętnastolecie...*, s. 9.

<sup>36</sup> Zob. F. W. A r a s z k i e w i c z, *Idealy wychowawcze Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1978.

<sup>37</sup> Zob. ks. J. M a j k a, *Katolicka nauka społeczna*, Rzym 1987; ks. W. P i w o w a r s k i, *ABC katolickiej nauki społecznej, Cz. I. Wprowadzenie, podstawy, kierunki*, Pelplin 1993.

<sup>38</sup> Zob.: J a n P a w e ł II, *O Bożym miłosierdziu*, „Znak” 1982, nr 7–9; *Nauka społeczna Kościoła od Rerum Novarum do Centesimus Annus. Wprowadzenie F. Biffi*, Pelplin 1993.

dzieci. Łagodnie, nie uciekając się do kary, cierpliwie rozwiązywał dziecięce potrzeby. Starał się stworzyć biednym czy osieroconym dzieciom to, czego im najbardziej brakowało – atmosferę domu. Znał każdego wychowanka, jego imię i dzieje życia. Osobiście zajmował się dziećmi, które sprawiały szczególne problemy. W swojej plebani stworzył azyl dla tych, którzy z określonych powodów nie mogli zintegrować się ze środowiskiem sierocińca. Tam też przygarniał – jak się zdarzało – małych uciekinierów z adopcji. Jego pedagogicznym ideałem była myśl i praktyka wychowawcza św. Jana Bosko oraz ks. Bronisława Markiewicza.<sup>39</sup> Kilku wychowanków poszło śladami swojego duchowego Przewodnika i przyjęło święcenia kapłańskie.

Wpływ salezjańskich koncepcji wychowawczych na H. Szumana był prawdopodobnie większy, aniżeli dotąd się sądziło. Dotyczy to zwłaszcza oddziaływania wzorów wypracowanych przez zgromadzenie św. Archanioła (Michelitów) i jego twórcę, ks. B. Markiewicza. Jak podaje cytowany H. Zieliński, ksiądz H. Szuman dążąc do rozszerzenia działalności Towarzystwa chciał założyć zakład wychowawczy dla młodzieży pozaszkolnej, pragnącej uczyć się zawodu i rzemiosła. Miał to być zakład nie tylko wzorowany na placówkach Michelitów, ale wręcz przez nich prowadzony, bowiem H. Szuman planował zaangażowanie księży z tego zgromadzenia do swoich zakładów na Pomorzu.<sup>40</sup>

Ks. H. Szuman nie zostawił zwartego i systematycznego zapisu swoich poglądów pedagogiczno-opiekuńczych. Wiele na ten temat mówią jego teksty dla dzieci, które publikował w prowadzonych przez siebie pismach: „Nasz Przewodnik” (od 1917 r.) oraz „Mały Światek” (od 1925 r.). Część tych wypowiedzi miała postać opowiadań, wierszy i teatrzyków opartych na motywach z historii Polski. Inny charakter miały porady, jak czytać książki, pisać gramatycznie, majsterkować czy jak zbierać znaczki. Ciekawa też była inicjatywa, o której wspomina J. Sajewicz. Otóż H. Szuman za pośrednictwem swojego pisma apelował, aby dzieci zbierały i przesyłały do redakcji kolędy oraz pieśni narodowe, znane w rodzinnym kręgu czy w sąsiedztwie. Efektem tej wspólnej pracy był opublikowany w postaci książkowej *Nasz Śpiewniczek*.<sup>41</sup>

Wieloletnia aktywność charytatywna H. Szumana uzupełniała i częściowo rozszerzała, a nie zastępowała zadania opiekuńcze państwa i samorządu.

<sup>39</sup> W. Szumiato, *Wspomnienie o ks. Henryku Szumanie*, „Przewodnik Katolicki” 1971, nr 11; zob. także: ks. K. Misiaszek, *Główne idee systemu prewencyjnego św. Jana Bosko*, „Seminare” 1987–1988, s. 37–65; L. Cian, *Wychowanie w duchu ks. Bosko*, Wyd. II, Warszawa 1991; M. Stachura, *Wszedł między lud. Rzecz o studze bożym, ks. Bronisławie Markiewiczu*, Warszawa 1981.

<sup>40</sup> H. Zieliński, *op. cit.*; zob. także informacje nt. zawodowego szkolnictwa salezjańskiego oraz salezjańskich zakładów opiekuńczo-wychowawczych, [w:] J. Miąso, *Szkoły zawodowe w Polsce w latach 1918–1939. Ich rozwój, organizacja i funkcje społeczne*, Wrocław 1988, *passim*; Cz. Kępski, *Dziecko sieroce i opieka nad nim w Polsce w okresie międzywojennym*, Lublin 1991, s. 174–177.

<sup>41</sup> ks. J. Sajewicz, *op. cit.*, s. 55–62.



W szerszym wymiarze – była przykładem świadomego współdziałania dobroczynności wyznaniowej z opieką realizowaną przez państwo.<sup>42</sup> Funkcją owej świadomości było poszerzanie zakresu, wzbogacanie form oraz podnoszenie poziomu realizacji podejmowanych zadań. Była to jednocześnie działalność racjonalna. Mianem tym Szuman określał opiekę społeczną, która przynosi zwrot poniesionych kosztów i trudów. Miarą tych sukcesów jest np. osiągnięcie przez wychowanka „samodzielności, produktywności i szczęścia”.<sup>43</sup>



Druga wojna światowa nie przerwała działalności Towarzystwa. We wrześniu 1939 r. otrzymało ono zezwolenie na otwarcie kuchni ulicznej. Śladowe informacje dowodzą, że tego typu charytatywna praca była w latach 1939–1945 główną formą aktywności opisywanej organizacji.<sup>44</sup>

Wojna była źródłem najcięższej straty Towarzystwa. W dniu 2 X 1939 r., jak wspomniano, z niemieckich rąk zginął ks. H. Szuman, faktyczny twórca toruńskiej organizacji. Natomiast dla W. Szuman los okazał się łaskawy. W latach wojny przebywała na terenach Generalnego Gubernatorstwa, gdzie była względnie bezpieczna. Nie był to dla niej czas bezczynności. Kontynuowała swoje prace edukacyjne oraz społeczno-opiekuńcze w ramach działalności Rady Głównej Opiekuńczej.

Powojenna działalność Pomorskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi została oficjalnie reaktywowana w marcu 1946 r.<sup>45</sup> Podsumowano wówczas pracę lat wojny, wytyczono nowe cele, wkrótce też nastąpiła zmiana na stanowisku prezesa Towarzystwa. Miejsce dotychczasowego prezesa, ks. dra F. Janka, zajął ks. A. Liss, a w skład nowego zarządu organizacji weszli: Bronisław Hozankowski (wiceprezes), W. Szuman (sekretarz), Stanisława Wysocka (zastępca sekretarza) oraz Kazimierz Sobolewski (skarbnik). Po upływie pół roku ks. A. Liss opuścił Toruń i przestał pełnić funkcję prezesa. Urząd ten objął ks. Czapelewski, który jednak rychło został biskupem i nie mógł sprawować swoich

<sup>42</sup> Warto zwrócić uwagę na jeden z formalnych aspektów tej relacji: na stosunek kościelnych instytucji opiekuńczych do państwowych władz nadzorczych. W wyniku pertraktacji, które w tym zakresie prowadził Episkopat oraz Rząd, kard. August Hlond wydał w dn. 24 XII 1930 r. rozporządzenie, które nakładało na kościelne fundacje, stowarzyszenia i zakłady opiekuńcze obowiązek respektowania określonych zaleceń Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Były to takie wymogi, jak m.in.: wprowadzenie – o ile dotąd nie było to realizowane – pełnej księgowości, zaprowadzenie wewnętrznych regulaminów instytucji, składanie rocznych sprawozdań oraz, w przypadku opiekunów i wychowawców – posiadanie odpowiedniego wykształcenia. Zob.: *Kościelne zakłady, instytucje i organizacje opiekuńcze*, Poznań 1932.

<sup>43</sup> W. Szuman, *Rola opiekunów społecznych...*, op. cit., s. 7.

<sup>44</sup> APT, PTOD, sygn. 5, *Protokoły walnych zebrań, 1939–1949*.

<sup>45</sup> *Ibid.*, *Protokoły walnych zebrań... Protokół zebrania z dn. 14 III 1946 r.*, s. 2–5.

obowiązków. Jednak na prośbę członków zarządu zgodził się nadal pozostać prezesem.<sup>46</sup>

Lata powojennej pracy Towarzystwa były krótkie i dramatyczne. Dramatyczne dlatego, iż cały ten okres (1945–48) był w istocie ciągłą konfrontacją dwóch porządków myślenia o człowieku i świecie: porządku chrześcijańskiego i demokratycznego oraz zasad komunistycznych i totalitarnych. W tej nierównej walce Towarzystwo, jako relikw „starego porządku”, z góry było skazane na zagładę. Brak perspektyw nie prowadził jednak do powstawania kapitulanczkich postaw. Wręcz przeciwnie. Od pierwszych powojennych dni toruńska organizacja włączyła się do prac opiekuńczych, które niesło ówczesne życie. Niestety, mimo wysiłków Towarzystwo nie zdołało odbudować się w pełnym przedwojennym kształcie.

Do podstawowych zadań opieki nad dzieckiem tamtych lat należało kompensowanie skutków sieroctwa wojennego. Rozmiar problemu był wręcz trudny do ogarnięcia. W kraju było około 1,5 mln sierot, półsierot oraz dzieci opuszczonych. Stanowiło to 22% całego młodego pokolenia. Z masy tej blisko 330 tys. wymagało natychmiastowej opieki i pomocy w specjalistycznych placówkach.<sup>47</sup> Nie dziwi zatem silne zaangażowanie się Towarzystwa w proces adopcji sierot oraz pomoc zdrowotną dla dzieci. Na podstawie tylko szczątkowych materiałów można wnosić, iż zmierzano do zorganizowania planowej akcji adopcyjnej. Towarzystwo otrzymało wiele wniosków od osób, które chciały przyjąć dzieci na stałe. Prawdopodobnie jednak akcja ta zakończyła się fiaskiem. Natomiast przeprowadzono diagnozę stanu zdrowia toruńskich dzieci. Okazało się, że na 11 tys. przebadanych, 5 tys. było zagrożonych gruźlicą, a około tysiąc dzieci miało otwartą gruźlicę.

Nie wiadomo, kiedy ostatecznie i z jakich powodów Towarzystwo przestało zajmować się adopcją. Musiało się to jednak stać względnie wcześnie, skoro wiosną 1947 r. szeroka kiedyś działalność Towarzystwa została zredukowana do prowadzenia dziecięcej świetlicy w Toruniu, z której korzystało około 50 dziewczynek. Z pewnością nie satysfakcjonowało to działaczy i fachowców skupionych w opisywanym kręgu. Toteż Towarzystwo, wracając do swoich wcześniejszych pomysłów i planów, zajęło się szeroko rozumianą problematyką kuratorstwa sądowego. Została podjęta współpraca z sądem dla nieletnich, prowadzono też wykłady dla kandydatów na kuratorów sądowych. Bez wątplenia jednak najciekawszą formą tych działań były próby uruchomienia patronatu nad matką i dzieckiem po opuszczeniu zakładu karnego. Wraz z toruńskim Wydziałem Opieki Społecznej szukano „matek chrzestnych”, jak określano osoby, które by podjęły ten rodzaj kurateli.

<sup>46</sup> *Ibid.*, *Protokoły walnych zebrań... Protokoły zebrań Towarzystwa z dn. 4 VI 1946 r. oraz z dn. 10 I 1947 r.*, s. 6–8, 27–28.

<sup>47</sup> J. Wojtyński, H. Radlińska, *Sieroctwo. Zasięg i wyrównywanie*, Warszawa 1946, s. 17–18.

Mimo usilnych starań, ówczesna sytuacja Towarzystwa była zła. W. Szuman próbowała jeszcze nawiązać współpracę z organizacjami, które cieszyły się aprobatą władz: z Towarzystwem Domów Dziecka i Prewentoriów oraz Robotniczym Towarzystwem Przyjaciół Dzieci. Wprowadzono zmiany do statutu, trwały konsultacje z prawnikami. Jednak w protokole zebrania zarządu z dn. 16 III 1947 r. napisano: „wszelka dalsza praca rozbija się o brak funduszków”.<sup>48</sup> W istocie barier tych było więcej i przeszkody te były poważniejsze, aniżeli brak pieniędzy. Przede wszystkim, zapewne z powodów politycznych, Towarzystwo nie było zarejestrowane. Po wtóre: było ono obiektem działań celowo zmierzających do zamknięcia opisywanej organizacji. Najpierw kuratorium oświaty bezprawnie zajęło kolonijne domy Towarzystwa w Gdyni. Następnie władze państwowe zajęły także obiekty w Ostrowitem. W tym przypadku nowym „gospodarzem” została Samopomoc Chłopska.

W dn. 30 XI 1948 r. wojewoda pomorski zawiadomił toruńskie Towarzystwo, iż zostało ono zlikwidowane.<sup>49</sup> Decyzja ta przypadła w 30-lecie działalności tej organizacji.<sup>50</sup> Uchwałą Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Towarzystwa, cały majątek zlikwidowanego stowarzyszenia został przekazany na rzecz zakładu dla kalekich dzieci w Świebodzicach.<sup>51</sup> Symboliczny koniec pracy Towarzystwa nastąpił w dn. 20 XII 1948 r., kiedy to w bazylice św. Jana w Toruniu odbyło się nabożeństwo żałobne w intencji ks. H. Szumana i zmarłych członków zarządu Pomorskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi.



Trzydziestoletnia działalność Pomorskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi (1918 – 1948) dobrze zapisała się w dziejach polskiej pracy socjalnej. Oparte na głębokich podstawach ideowych – religijnych i patriotyczno-społecznych – Towarzystwo odważnie podejmowało wyzwania społeczne swoich czasów, głównie problemy zrodzone przez wojnę i nędzę. W centrum tej działalności mieściła się zasada: *Res sacra miser*. Celem troski Towarzystwa było przygotowanie bezbronnych – głównie osieroconych i opuszczonych dzieci – do

<sup>48</sup> APT, PTOD, sygn. 5, *Protokoły walnych zebrań... Protokół zebrania Zarządu z dn. 16 III 1947 r.*, s. 47.

<sup>49</sup> *Ibid.*, *Protokoły walnych zebrań... Protokół zebrania zarządu PTOD z dn. 10 XII 1948 r.*, s. 60.

<sup>50</sup> Pozostaje niewyjaśnione pytanie czy część członków Towarzystwa sama zrezygnowała z członkostwa czy też może została do tego kroku w jakiś sposób zmuszona? Zachowały się bowiem pisma-deklaracje niektórych osób, adresowane do Pomorskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi, o identycznej, następującej treści: „Oświadczam, iż z dniem 1 X 1948 r. przestałem być członkiem Pomorskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi. Toruń, dnia 15 października 1948 r.”, *Ibid.*, *Protokoły walnych zebrań... Oświadczenia*, mszps, npg.

<sup>51</sup> *Ibid.*, *Protokoły walnych zebrań... Protokół Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Towarzystwa z dn. 20 XII 1948 r.*, s. 61.

samodzielnego życia. Cecha ta w sposób zdecydowany odróżniała przedstawioną działalność od egoistycznej filantropii, opartej na podstawach liberalnych przełomu XIX i XX w.<sup>52</sup>

Ksiądz H. Szuman, twórca i wieloletni prezes Towarzystwa, był typem opiekuna-wychowawcy, którego można określić mianem Samarytanina. Całe jego myślenie i działanie socjalne i pedagogiczne opierało się na głębokim przeświadczeniu, iż miłosierdzie wobec osób zagrożonych w swojej egzystencji jest drogą do Boga. Postawa opiekuńczo-wychowawcza Samarytanina, sięgająca wielowiekowych tradycji dobroczynnych licznych zgromadzeń zakonnych, zasadniczo uzupełnia i wzbogaca galerię osób zaangażowanych w działalność socjalną. W polskiej tradycji „Samarytanin” stoi w jednym rzędzie obok „bojownika”, „instruktora” czy „profesjonalisty”.<sup>53</sup>

Zarysowała działalność toruńskiej organizacji ukazuje mało jeszcze zbadany w naszym kraju typ pracy socjalno-edukacyjnej. Była to – i jest – praca oparta na fundamentach wyznaniowych. Dotychczasowa wiedza w tym zakresie, zwłaszcza stan badań nad dziejami opieki nad dzieckiem, traktuje ten rodzaj wysiłków opiekuńczych po macoszemu.<sup>54</sup> Dzieje się to z oczywistą szkodą już to dla nauki o historii, już to dla dzisiejszej teorii i praktyki wychowawczej. Usunięcie tych „białych plam” wymaga wielu wysiłków badawczych. Zadanie tym poważniejsze, że nie ogranicza się do dobroczynności katolickiej. Obejmuje ono także dobroczynność protestanckich, prawosławnych czy żydowskich towarzystw wyznaniowych.

<sup>52</sup> Zob. R. Wroczyński, *Od filantropii do pedagogiki opiekuńczej*, „Studia Pedagogiczne” 1964, t. XI, s. 8–24.

<sup>53</sup> Zob. W. Theiss, *Bojownik – instruktor – profesjonalista. Z tradycji zawodu pracownika socjalnego w Polsce*, „Praca Socjalna” 1992, nr 1.

<sup>54</sup> Zob. M. Balcerek, *Rozwój opieki nad dzieckiem w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1976; Cz. Kępski, *op. cit.*; tegoż: *Opieka nad dzieckiem i jej organizatorzy w Królestwie Polskim – stan i potrzeby badań*. [w:] R. Kucha i K. Poznański (red.), *Stan i potrzeby badań nad oświatą i wychowaniem w Królestwie Polskim w latach 1815–1915*, Lublin 1989, s. 119–124; (red.) St. Mauersberg, *Dzieje szkolnictwa i pedagogiki specjalnej*, Warszawa 1990.